

Sebastian Przybyszewski

Mówić milcząc. Nie milczeć, nie mówiąc

Prace Językoznawcze 14, 235-246

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sebastian Przybyszewski
Olsztyn

Mówić, milcząc. Nie milczeć, nie mówiąc

To speak when being silent. Not to be silent when not speaking

The article is devoted to the problem of silence in communication. The author discusses some of the linguist's opinions on silence and tries to point out which of them are justified from a linguistic point of view.

Słowa kluczowe: akty mowy, implicytność, milczenie, komunikacja
Key words: speech acts, implicitness, silence, communication

Ale jeszcze mi to drugie pokażcie,
jako to można milczeć tak,
żeby się mówiło¹.

Skąd w ogóle zainteresowanie lingwistów milczeniem, skoro z definicji zajmować się powinni językiem – jego strukturą, znaczeniem i sposobami użycia? Ma to prawdopodobnie związek z powszechną obserwacją, iż proces komunikacji wykracza poza same wypowiedziane słowa. Świadectwem zakorzenienia takiego przekonania wśród użytkowników języka mogą być związki frazeologiczne: *wymowne milczenie*, *czytać między wierszami*, *mówić między słowami*² etc. Można jednak spytać: *czytać między wierszami*, czyli właściwie gdzie? Na niezapisanej części kartki? Oczywiście, chodzi o wyciąganie wniosków idących dalej niż pozwalają na to jedynie literalnie odczytywane słowa, a więc o wszelkie mechanizmy używania języka, którymi zajmuje się pragmatyka, a które znane są pod ogólnym hasłem komunikowania *implicite*, nie wprost. Ale nie tylko.

¹ Platon: *Eutydem*. Przekł. W. Witwickiego. PWN. Warszawa 1957, s. 300.

² Faktycznie wymienione związki – poza tym, że obrazują inne perspektywy: nadawcy i odbiorcy – odsyłają do zupełnie różnych zjawisk językowych, bo zarówno do milczenia, jak i przemilczenia. Będzie o tym mowa w dalszej części artykułu.

Mamy tu bowiem jeszcze do czynienia z różnymi zjawiskami komunikacyjnymi i niekomunikacyjnymi, które dotyczą funkcjonowania człowieka w społeczeństwie.

Dość często refleksja lingwistyczna dotycząca milczenia jako zachowania komunikacyjnego w dużej mierze składa się z komentowania cytatów z literatury pięknej, aforyzmów i powiedzonek zawierających leksemy MILCZENIE i MILCZEĆ. W wypowiedziach lingwistów na temat milczenia w komunikacji spotkać się można z tak ogólnymi sformułowaniami, jak: „milczenie obejmuje wszystko, co nie jest mówiącym człowiekiem, lecz obejmuje także człowieka” (Rokoszowa 1983, s. 133) czy „do bytu ziemskiego wyłaniamy się z milczenia” (Handke 1999, s. 10). Można to uzasadnić ogólnym przekonaniem, że milczenie łączy się z tym, co ukryte, z tajemnicą – także z tajemnicą świata. Poza tym milczenie jako zjawisko komunikacyjne jest rzeczywiście bardzo skomplikowane i wieloaspektowe. Lingwiści zajmujący się problemem milczenia próbują ująć różnorakie jego aspekty, przyjmując możliwie najszerszą perspektywę. Tym chyba właśnie tłumaczyć można obecność w lingwistycznych rozprawach wniosków będących raczej refleksjami semiotycznymi czy wręcz metafizycznymi. Niestety, próba ogólnego spojrzenia na milczenie nie zawsze pomaga wyjaśnieniu tego problemu na poziomie lingwistyki. Niekiedy przeciwnie – prowadzi do nieporozumień i mieszania pewnych zjawisk. Niniejszy tekst poświęcony jest właśnie niektórym semantycznym i pragmatycznym aspektom milczenia oraz różnym nieporozumieniom i niejasnościom, które do lingwistycznej refleksji nad milczeniem się wkradły.

Milczenie nie stanowiło problemu badawczego dla językoznawców zorientowanych strukturalistycznie, dla których zakres dociekań wyznaczony był raczej jasno przez sformułowania zawarte w *Kursie językoznawstwa ogólnego* Ferdynanda de Saussure’a. Wbrew oczekiwaniom, również nowo tworząca się dyscyplina – pragmatyka – nie była na początku zainteresowana milczeniem. U J. L. Austina (1962/1993) milczenie i przemilczenie jako problem badawczy właściwie się nie pojawia³. Oczywiście można doszukiwać się pewnych wniosków tam, gdzie Austin mówi o pośrednich aktach mowy, ale trudno uznać te rozważania oksfordzkiego filozofa – zainteresowanego głównie konwencjonalnymi aspektami aktów mowy – za refleksję nad milczeniem. Na dobrą sprawę również Grice (1989) nie podejmuje wprost tego zagadnienia. Natomiast jego teoria implikatur wsparta maksymą kooperacji może tłumaczyć znaczną część tych zjawisk komunikacyjnych, które określić można jako przemilczenie. Chodzi tu o te przemilczenia, które nie są ukryte przed odbiorcą komunikatu, lecz wprzęgnięte są w maszynę komunikacji. Będą one w teorii Grice’a kwalifikowane głównie jako pogwałcenia maksymy ilości lub odniesienia. Z interpretacją

³ Poza uwagami o milczącej zgodzie (w oryginale: *tacit consent* – Austin 1962, s. 119) – Austin, s. 664.

milczenia najlepiej sobie chyba radzi trzecia z wielkich teorii pragmatycznych – teoria relewancji (Sperber, Wilson 1986). Jej twórcy, Dan Sperber i Deirdre Wilson, opisując na przykład sytuację, w której zadajemy komuś pytanie, a on nie odpowiada, tłumaczą cały proces interpretacyjny poprzez pojęcie bodźca ostensywnego (bodźca, którego zadaniem jest przyciągnięcie uwagi odbiorcy do komunikatu)⁴. Wydano również kilka książek poświęconych wyłącznie milczeniu, wśród których można wymienić choćby rozprawę Adama Jaworskiego (1992), traktującą głównie o społecznych uwarunkowaniach milczenia, oraz zbiorową pracę pod redakcją Debory Tannen i Muriel Saville-Troike (1985). Pojawiła się także pewna liczba artykułów rozproszonych prezentujących problem milczenia z punktu widzenia analizy konwersacyjnej oraz komunikacji międzykulturowej (por. m.in. Agyekum 2002; Kurzon 2007; Ephratt 2008; Mushin, Gardner 2009).

W polskiej literaturze przedmiotu warto zwrócić uwagę na rozprawy Izodyry Dąbskiej (1963, 1971), które ukazują milczenie w perspektywie semiotycznej. Dla rozważań lingwistycznych ważne są dwa artykuły Jolanty Rokoszowej (1983, 1994) szczególnie późniejszy, w którym autorka dokonuje podziału milczenia według różnych kryteriów⁵. Zwraca również uwagę, że milczenie może wynikać zarówno z niewiedzy (ktoś milczy, bo nie wie, co powiedzieć), jak i z wiedzy (nie mówi się o rzeczach oczywistych). Stąd autorka pisze o milczeniu głupca i milczeniu mędrca. Te interesujące spostrzeżenia pozostają jednak na poziomie znacznych uogólnień⁶. Przemilczenie jako akt mowy opisywała Krystyna Pisarkowa (1994). Milczeniu w ujęciu interdyscyplinarnym poświęcone zostały także dwa tomy redagowane przez Kwirynę Handke, zawierające referaty z poświęconych milczeniu konferencji (Handke (red.) 1999, 2002). Obejmują one wypowiedzi lingwistów, semiotyków, teoretyków literatury i przedstawicieli sztuk pięknych.

Pierwsza i zarazem całkowicie podstawowa sprawa, na którą zwracają uwagę badacze (Handke 1999, s. 13; Kita 2002, s. 105), to rozróżnienie dwóch zjawisk: milczenia i ciszy. Pierwsze jest związane z komunikacją, drugie z brakiem

⁴ "Suppose I ask you a question and you remain silent. Silence in these circumstances may or may not be an ostensive stimulus. When it is not, we would naturally take it as indicating that the addressee was unable or unwilling to answer the question. If you are clearly willing to answer, I am entitled to conclude that you are unable, and if you are clearly able to answer, I am entitled to conclude that you are unwilling" – Sperber, Wilson 2004, s. 613.

⁵ Autorka proponuje spojrzeć na milczenie jako na wybór dokonywany w ramach pięciu alternatyw: 1) artykułować vs. nie artykułować; 2) wyrazić vs. nie wyrazić; 3) powiedzieć vs. nie powiedzieć; 4) słuchać vs. nie słuchać; 5) odpowiedzieć vs. nie odpowiedzieć – Rokoszowa 1994, s. 33–35.

⁶ Por. np. *milczenie mędrca*. Powstaje pytanie, kim jest mędrzec i jakimi motywami się kieruje, gdy wybiera milczenie. O tym, że motywy różnych „mędrców” wybierających milczenie mogą być zgoła odmienne, pisze Leszek Kołakowski (1988, s. 115), przywołując postawy sceptyka i mistyka.

jakichkolwiek dźwięków. W milczeniu zawarty jest komponent ciszy, ale wzbogacony o możliwość mówienia. Trafic możemy jednak w rozważaniach lingwistów na sformułowania typu:

Język jest wytworzony na planie milczenia. Milczenie jest funkcją świata poznawalnego – mówienie jest funkcją człowieka, który jako cząstka tego świata w tym odniesieniu (jako *homo loquens*) przeciwstawia się milczącemu światu (Rokoszowa 1983, s. 133).

Poza tym, że *milczenie* i *milczący* zostały w powyższej wypowiedzi użyte przerośnie, nie serio, pojawia się dodatkowo pytanie o to, czy rzeczywiście możemy mówić, że mowa wyłoniła się z milczenia. Co było pierwsze: język (ściślej: mowa) czy milczenie? Pierwsza była cisza. Nie ma milczenia bez mówienia. O milczeniu możemy mówić wtedy, gdy jest możliwość zaistnienia mowy, gdy istnieje wybór między mówieniem a milczeniem⁷. Tam, gdzie tego wyboru nie ma, nie możemy sensownie mówić o milczeniu. Porównajmy następujące przykłady:

- (1) *Zakneblowany mężczyzna siedział pod ścianą i milczał.
- (2) *Adam spał i milczał.
- (3) *Niemowa stał i milczał.
- (4) ?On jest niemową. Dlatego milczy.
- (5) A: Dlaczego on zawsze milczy na zebraniach?
B: Jest niemową.

Trzy pierwsze przykłady stanowią nadużycie językowe – milczenie, jak wspomniano, zakłada wybór między nim a mówieniem. Zakneblowany mężczyzna nie stoi w danym momencie przed wyborem mówienia i milczenia. Tak samo ma się rzecz ze osobą śpiącą – nie milczy ten, kto śpi (zauważa to też Jadacki 1999, s. 25). Podobnie niemowa, choć on akurat jest pozbawiony możliwości mówienia w sposób trwały. Poprawność kolejnej (4) wypowiedzi jest problematyczna – przyczyną, dla której nie kwalifikuje się ona jako bezwzględnie błędna, jest możliwość jej użycia jako uzasadnienia komuś, kto nie wie, że osoba, która się nie odzywa, jest niemową. Piąty przykład nie budzi już wątpliwości, bo jasne jest, że pytający nie wie, iż „milczenie” mężczyzny, o którym mowa, spowodowane jest tym, iż jest on niemy. Spójrzmy na jeszcze jeden przykład:

- (6) ?Niemowlę tuż po urodzeniu głośno krzychało, jednak już kilka minut później leżało przy matce i milczało.

⁷ Chodzi o czysto fizyczną możliwość wypowiedziania słów. Abstrahuję tu od wszelkich okoliczności, w których mówienie mogłoby się wiązać z przykrymi konsekwencjami, z obawy przed którymi ktoś powstrzymuje się od mówienia.

Niemowlę nie mówi, stąd nie może milczeć. Dlatego właśnie mogą się rodzić pewne wątpliwości, gdy czytamy w artykule K. Handke: „Wprawdzie moment przyjścia [na świat – S.P.] na ogół obwieszczamy krzykiem, ale potem przez pewien czas zapadamy w niemotę, jesteśmy niemowlętami, czyli osobami niemówiącymi” (Handke 1999, s. 10). Wynikałoby z przytoczonej wypowiedzi lingwistki, jakoby dziecko „zapadało w niemotę” po urodzeniu, choć wcześniej krzyczało, co nie było niemówieniem. Krzyk dziecka – który w ścisłym sensie nie jest mową – nie stoi w opozycji do milczenia.

Analiza konwersacyjna rozróżnia dwa główne typy fizycznie (akustycznie) rejestrowanego milczenia⁸. Jest to milczenie w toku wypowiedzi osoby mówiącej oraz milczenie między wypowiedziami poszczególnych rozmówców, tj. wtedy, gdy jeden rozmówca przestał już mówić, a nowa osoba nie zabrała jeszcze głosu (tzw. *turn-taking*). W analizie konwersacyjnej rola tych dwóch typów milczenia postrzegana jest jako istotna do tego stopnia, że – dokonując rejestracji rozmowy – mierzy się jego długość. Milczenie pojawiające się między wypowiedziami rozmówców nie jest jednakże niezbędne. Niekiedy wypowiedź kolejnego interlokutora nachodzi na końcówkę wypowiedzi poprzednika; następuje tu tzw. nałożenie (*overlap*)⁹. W zapisie wygląda to mniej więcej tak:

- (7) C: Yeah. Whether the gay voice was hormonal.
 B: †YOU'RE KIDDING!‡
 [2 sec.]
 B: Wo:w.
 [1.5 sec.]
 A: Oh God! [softly]
 [1 sec.]
 C: Or whether it was learned behavior, or whether it was [.5] uh learned behavior, or genetic, or hormonal or what (Tannen 1985b, s. 208).

Umiejętność zachowania milczenia lub „wchodzenie” na wypowiedź przedmówcy jest istotnym składnikiem kompetencji komunikacyjnej w danej kulturze. Milczenie podczas konwersacji w społeczności Aborygenów jest najzupełniej naturalne. Niekiedy, nawet przy opowiadaniu jakiejś historii, robią oni wręcz kilkusekundowe przerwy, w czasie których nie wypowiadają żadnych

⁸ W języku angielskim wymiennie stosuje się na określenie takiego typu milczenia (zera fonetycznego) słów *silence* i *pause*, a częstokroć oba te terminy pojawiają się w wypowiedziach badaczy nawet w tym samym zdaniu (Ephratt 2008, s. 1910).

⁹ Ujęte są one w zapisie konwersacji w ograniczające je znaki † ‡. W nawiasach kwadratowych podaje się długość pauz w danej wypowiedzi lub między wypowiedziami kolejnych osób. Tłumaczenie angielskiego *overlap* przyjmuję za polską wersję *Pragmatics* Stephena Levinsona (2010, s. 345 n.). Tam również znaleźć można zaproponowany przez autora podział milczenia w konwersacji na: 1) pauzę; 2) zerwanie komunikacji; 3) znaczące milczenie.

słów (Mushin, Gardner 2009). Interesujące badawczo okazują się przypadki, gdy spotykają się ze sobą rozmówcy preferujący różne style komunikacyjne – na przykład osoby, które pozwalają, by po wypowiedzi poprzednika zapadło milczenie, oraz osoby zaczynające mówić, kiedy przedmówca jeszcze nie skończył. Do takiej sytuacji doszło podczas eksperymentu przeprowadzonego przez D. Tannen (1985a, 1985b), która w Święto Dziękczynienia zaprosiła znajomych z południa i z północy Stanów Zjednoczonych. Okazało się, że jedni i drudzy stanowili grupy o innych preferencjach komunikacyjnych – ci z południa mówili wolniej, robili pauzy, nie zaczęli mówić, dopóki przedmówca nie skończył. Milczenie traktowali jako objaw szacunku dla interlokutora. Z kolei goście ze zindustrializowanej północy, pochodzący z dużych aglomeracji miejskich, mówili szybko, nie czekali, aż rozmówca skończy, lecz wchodzili mu w słowo, często używając przy tym wykrzykników i w ten sposób okazując interlokutorowi żywe zainteresowanie. Rezultat był taki, że osoby z południa zaczęły postrzegać tych z północy jako źle wychowanych, a dynamiczni rozmówcy z północy utwierdzili się w opinii, że południowcy są sztywni, wyniośli i nudni. Jak widać z tego – w końcu wcale nieorientalnego przykładu – kontekst kulturowy odgrywa w interpretacji milczenia zasadniczą rolę. Przy tym milczenie, o którym mowa, nie jest jeszcze milczeniem znaczącym sensu stricto. Mówiąc o roli kontekstu kulturowego, warto dodatkowo wspomnieć, iż może on odgrywać decydującą rolę w wyborze odpowiednich do poruszenia tematów (por. problem tabu językowego). Stąd blisko już do milczenia rozumianego jako niewspominania o pewnych kwestiach w związku z regułami grzeczności językowej¹⁰. Nie wymaga też chyba uzasadnienia, że milczenie w odniesieniu do pozostałych uczestników konwersacji (odbiorców) pełni w trakcie komunikacji funkcję całkowicie zasadniczą – jest potrzebne, żeby komunikat nie został zagłuszony przez szumy (Faryno 1999).

Odpowiednikiem milczenia w języku mówionym jest spacja w piśmie. Jednak w języku pisanym, tak jak w mowie, granice między słowami nie muszą być sygnalizowane przestrzenią (spacje, pauzy) niewypełnioną żadnymi bytami znakowymi. Są przecież języki, w których znaki zapisywane są w sposób ciągły, bez spacji¹¹.

W niektórych wypowiedziach językoznawców na temat milczenia można zauważyć sformułowania, które z lingwistycznego punktu widzenia mogą wydawać się nieścisłe. Jednym z nich jest choćby stwierdzenie:

¹⁰ Milczenie określić można jako skrajną odmianę komunikacji nie wprost, która jest preferowaną strategią uniknięcia tego, co w teorii grzeczności językowej nazywa się aktem zagrażającym twarzy. Nie mówiąc czegoś, chronimy tzw. twarz pozytywną lub negatywną (Agyekum 2002, s. 34; Tannen 1985b, s. 96 n.).

¹¹ Do takich języków należy na przykład chiński.

Milczenie jest zjawiskiem nieodłącznie towarzyszącym językowi. Jest jego drugą stroną, tłem. Wydaje się niezbędne do jego funkcjonowania (Rokoszowa 1983, s. 131).

Jeżeli chcemy respektować obowiązujące w ramach lingwistyki konwencje terminologiczne, nie powinniśmy stawiać na jednym poziomie języka i milczenia, przynajmniej jeżeli mamy na myśli język postrzegany z perspektywy językoznawstwa, a nie jako wyraz potoczny, który nie podlega podobnym obostrzeniom. Milczenie nie jest brakiem, nieobecnością języka, lecz nieobecnością użycia języka. Jeśli milczenie jest brakiem mówienia, to należy milczenie zestawiać z mówieniem, a nie z językiem. Jeżeli mówimy o milczeniu jako o akcie komunikacji, o jego funkcji komunikacyjnej, to trzeba pamiętać, że język nie jest aktem, jest potencją. Milczenie i język są pojęciami z różnych poziomów.

Wyodrębniane przez semiotyków (Dąbska 1971) i przywoływane w wielu miejscach przez lingwistów (m.in. Rokoszowa 1983; Handke 1999) milczenie transcendentne w ogóle nie wchodzi w zakres milczenia komunikacyjnego. Dlatego całkowicie je pomijamy jako nic niewnoszące do rozważań stricte lingwistycznych. Ograniczamy się więc do tego, co dzieje się w zachowaniu mownym człowieka. W centrum naszego zainteresowania jest język, jego użycie, proces komunikacji.

Poza obręb zainteresowań lingwisty pragnącego wyjaśnić zagadnienie milczenia komunikacyjnego należy wyłączyć wszystkie te sytuacje, w których o milczeniu nie mówi się serio, na przykład przerośnięte sformułowania:

- (8) Nauka milczy o wartościach (Heller 2012, s. 21).
- (9) Jeśli się chce metodą empiryczną pytać Wszechświat o wartości, Wszechświat pozostanie milczący (ibidem).
- (10) Świat milczy – człowiek mówi (Rokoszowa 1983, s. 133).

Następny problem dotyczy autonomii komunikacyjnej milczenia i jego relacji do zachowań niewerbalnych. Milczenie może coś komunikować, ale wyłącznie w odpowiednim kontekście. Bez wyznaczającego ramy interpretacyjne kontekstu milczenie jest tylko niemą ciszą. Osoba dokonująca wnioskowania, które ma na celu odkrycie przekazu zawartego w milczeniu, poszukuje wskazówek w znakach werbalnych i niewerbalnych towarzyszących milczeniu. Trzeba przy tym podkreślić, że to, co często uznaje się za *wymowne milczenie*, jest w gruncie rzeczy milczeniem, któremu towarzyszą różne zachowania niewerbalne (gesty, wzrok etc.) i to właśnie one – na przykład sposób patrzenia na rozmówcę – niosą przekaz niewerbalny. Milczenie nie jest tu głównym nośnikiem przekazu. Pomyślmy jeszcze o sytuacji, gdy nauczyciel zadaje uczniowi pytanie na temat poprzedniej lekcji, a ten nie odpowiada. Standardowo interpretuje się takie milczenie jako świadectwo braku wiedzy. Wyobraźmy sobie jednak, że uczeń – milcząc

– uśmiecha się. Albo jednocześnie patrzy nauczycielowi prosto w oczy. Interpretacja milczenia się zmienia. Czy jednak jest to istotnie interpretacja milczenia? Czy milczenie nie jest tu rodzajem pustaka, na którym spoczywa przekaz niewerbalny docierający do rozmówcy innymi kanałami?

Kolejną kwestią jest często przywoływane przez badaczy milczenie w sytuacji specjalnego typu kontaktów społecznych, zwykle różnych form rytualnych. Przykładem może tu być chociażby milczenie, którym chce się uczcić czyjąś pamięć. Badacze traktują takie milczenie jako komunikujące szacunek. Wydaje się, że właśnie w przypadku tego typu milczenia ewidentnie widać, jak łatwo przypisuje mu się właściwości komunikacyjne, które rozciągają się też na inne przejawy ludzkiego zachowania. Przecież w opisywanej sytuacji istotą i kanonem przyjętym w naszym kręgu kulturowym jest okazywanie w takiej chwili szacunku przez ogólny brak aktywności – zarówno werbalnej, jak i niewerbalnej. Nie tylko przerwanie milczenia, ale i aktywność ruchowa, byłyby pogwałceniem powszechnie akceptowanej konwencji¹².

Podsumowując powyższe uwagi, można stwierdzić, że milczenie nie ma samo w sobie konwencjonalnego znaczenia niezależnie od kontekstu. Są jednak sytuacje, w których milczeniu przypisuje się w specyficznych kontekstach pewne specyficzne, konwencjonalne interpretacje. Niemniej należy pamiętać, że w wielu okolicznościach, w których milczenie wydaje się nam znaczące, to inne kanały dostarczają nam tej wiedzy. Skupieni na warstwie werbalnej, brakowi warstwy werbalnej przypisujemy przekaz, który nieświadomie wyczytaliśmy z innych niewerbalnych zachowań naszego rozmówcy.

Faryno (1999) proponuje rozróżnić milczenie komunikacyjne (ma temat i adresata) i milczenie naturalne (niemówienie niema adresata). Można również na milczenie patrzeć z perspektywy obserwatora-interpretatora. W takim przypadku należy również rozróżnić sytuacje, w których milcząca osoba ma intencję poprzez milczenie coś zakomunikować interlokutorowi od tych wszystkich sytuacji, w których ktoś milczy i – mimo że intencjonalnie nie łączy z tym milczeniem żadnego przekazu – rozmówca wyciąga na podstawie tego milczenia różne wnioski (na przykład, że druga osoba jest zakłopotana, wstydzi się itd.). Jest to różnica między znakiem (ma nadawcę) i oznaką, symptomem (nie ma nadawcy).

Spójrzmy na poniższe przykłady:

- (11) Milczał, co wskazywało na to, że jest zaskoczony propozycją.
- (12) Przez chwilę milczała, jakby się wahała.

¹² Interesujące, że gdyby próbować zastosować do różnych tego typu przykładów komunikacji rytualnej teorię Grice'a, okazałoby się, że to właśnie mówienie, a nie milczenie, może być w pewnych okolicznościach brakiem zachowania supermaksymy kooperacji – wystarczy pomyśleć o tym, jaki efekt miałyby na przykład w trakcie mszy odzywanie się wiernych, gdy kapłan wypowiada jakąś modlitwę.

Oba stwierdzenia mogą opisywać sytuacje, w których rozmówca-obszawator (lub osoba niezangażowana bezpośrednio w komunikację, ale obserwująca jej uczestników) wyciąga pewne wnioski na podstawie milczenia osoby uczestniczącej w rozmowie, choć nie jest to komunikat w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jest to jedynie zewnętrzna oznaka stanu psychicznego milczącej osoby. Takie milczenie symptomatyczne (objawowe) interpretuje się podobnie, jak choćby trzęsące się ręce osoby zdającej egzamin. Jest to często ważne źródło informacji o rozmówcy (na przykład dla psychologa czy psychoterapeuty), ale samo milczenie nie jest tu komunikatem w ścisłym sensie. Oczywiście osoba milcząca może milczeć intencjonalnie – chcąc sprawić wrażenie wahania się, zaskoczenia czy zakłopotania. Jednak dopóki jakieś dodatkowe informacje kontekstowe nie będą wskazywały na to, że osoba milcząca traktuje swoje milczenie jako znak w relacji nadawca-odbiorca, nie możemy traktować takiego milczenia jako komunikującego. Milczenie *per se*, bez odpowiedniego kontekstu werbalnego, kulturowego czy sytuacyjnego nie służy komunikacji.

W ramach rozważań nad milczeniem komunikacyjnym, powinniśmy rozróżnić dwa zjawiska z różnych poziomów języka: milczenie jako takie od milczenia o czymś. Milczenie jako takie jest bezpośrednio dostępne naszym zmysłom – patrząc na kogoś lub rozmawiając z kimś, widzimy (słyszymy), że ta osoba nie mówi, nie artykułuje dźwięków mowy, czyli milczy. Natomiast stwierdzenie, że ktoś milczy o czymś, nie znaczy, że jest to fakt fizycznie dostrzegalny – znaczy to, że osoba ta zachowuje coś w tajemnicy, co nie wyklucza, że w danym momencie mówi o czymś innym (choć równie dobrze może po prostu nie mówić nic). Pierwsze milczenie jest milczeniem artykulacyjnym, drugie odnosi się do przekazywanej wiedzy. Pierwsze jest mierzalne – w postaci rejestracji fal dźwiękowych można stwierdzić, kiedy się zaczyna i kiedy kończy. Każdy mający fizyczny kontakt z osobą, która milczy, może to bez trudu zobaczyć; to milczenie jest jawne, podobnie jak gest, wyraz twarzy, spojrzenie. Drugie nie da się zarejestrować za pomocą żadnej aparatury, ponieważ nie musi mu towarzyszyć żadna fizycznie rozpoznawalna własność, mierzalna wartość. Pierwsze można by w dużym uproszczeniu nazwać pauzą, drugie – elipsą.

Podstawowym celem *milczenia o czymś* jest niekomunikowanie czegoś. Co jednak, kiedy właśnie chcemy, aby odbiorca odkrył, że *milczymy o czymś*? Musimy wówczas jakoś to odbiorcom zmanifestować, wywołać w nich przekonanie, że oto czegoś nie mówimy. Jak to zrobić? Być może najprościej właśnie poprzez milczenie akustyczne, nagle przerwanie wypowiedzi (zamilknięcie) czy dłuższe niż oczekiwane powstrzymanie się od mówienia. W takiej sytuacji mamy do czynienia z oboma opisywanymi milczeniami¹³.

¹³ Właśnie taką formę przybiera często milczenie w retoryce: przerwanie toku wypowiedzi – jakoby na skutek bólu, odrazy czy niemożności wysłownienia czegoś – noszące nazwę *aposiopesis* zalicza się do figur słów tworzonych przez oderwanie (rodzaj elipsy).

Z opisywanym zagadnieniem wiąże się jeszcze jedna niezwykle istotna kwestia; przywoływanie w pracach lingwistycznych jednym tchem dwóch różnych zagadnień: przemilczenia i milczenia. Milczenie może być *milczeniem* i *milczeniem o czymś*. Pierwsze z nich jest, jak wspomnieliśmy, dane naszemu poznaniu wprost – stwierdzamy je po prostu poprzez obserwację, że oto ktoś nie mówi. Przemilczenie z takim milczeniem ma niewiele wspólnego. Odpowiada ono milczeniu o czymś, które jest – można by rzec – operacją na wiedzy. Przemilczenia także nie da się zmierzyć. Przy tym sam leksem PRZEMILCZAĆ występuje, jak zauważa C. Heliasz (2007), w dwóch jednostkach słownikowych: *ktoś przemilcza coś* i *ktoś przemilcza coś przed kimś*. Pierwsza jednostka jest używana w odniesieniu do odbiorcy, który przemilcza na przykład jakąś złośliwą uwagę. Drugą zaś stosuje się, mówiąc o nadawcy, który nie wyartykułował pewnych treści, a mówił o czymś, co z tymi treściami mogło być związane. Pierwsze przemilczenie, choć nie można go zmierzyć, nie łączy się z jednoczesną czynnością mówienia osoby przemilczającej; drugie – bez mówienia nie może mieć miejsca.

Przywoływane na początku artykułu frazeologizmy *mówić między słowami*, *czytać między wierszami* mają niewiele wspólnego z milczeniem jako takim. Mają natomiast związek z przemilczeniami, czyli mówieniem nie wprost; takim mówieniem, w ramach którego wypowiedzianym słowom towarzyszy naddatek w postaci treści, która nie wynika jedynie z wypowiedzianych słów. W gruncie rzeczy z przemilczaniem czegoś mamy do czynienia przy bardzo wielu zjawiskach językowych. Wymienić tu można chociażby: implikatury, niedomówienia, presupozycje, niedookreślenie semantyczne, nieostrość, pojęcia o rozmytych granicach, pośrednie akty mowy itd.

Milczenie (wyrażone jednostką języka: *ktoś milczy*) w swojej pierwotnej, podstawowej postaci nie ma funkcji komunikacyjnej. Jest zachowaniem ciszy przez kogoś, kto może mówić, bo tylko ktoś taki może też milczeć. Przemilczenie i milczenie o czymś w swoich zasadniczych użyciach także nie pełnią żadnej funkcji komunikacyjnej – ktoś przemilcza coś przed kimś, żeby coś ukryć, żeby coś pozostało tajemnicą. To całkowicie wtórnie, w miarę jak posługiwanie się mową stawało się coraz bardziej wysublimowane wśród jej nosicieli, zaczęto wykorzystywać zarówno milczenie (pauzę, zero dźwięku mowy), jak i przemilczenie (elipsę) do tego, żeby coś zakomunikować nie wprost. Milczeć, w znaczeniu *ktoś milczy*, możemy od momentu, gdy umiemy mówić. Przemilczania musimy się uczyć znacznie dłużej. Deborah Tannen (1985b, s. 205 n.), opisując rezultaty ankiety przeprowadzonej wśród Greków na temat tego, jaki jest stereotyp komunikującego się Amerykanina, podaje, że Grecy zwracali przede wszystkim uwagę, że Amerykanie w rozmowie są jak dzieci. Mówią wszystko, co przychodzi im do głowy, nie nauczyli się jeszcze subtelnego języka aluzji.

Przedstawione tu rozważania dotyczyły znaczenia milczenia i przemilczenia badanego z perspektywy lingwistycznej. Głównym celem było ukazanie obiektu badań oczyszczonego z tego, co lingwiście w dociekaniach nad funkcją komunikacyjną milczenia nie pomaga. Poza perspektywą ściśle lingwistyczną można mówić i o innych rodzajach i przejawach milczenia, z których jako posługujący się na co dzień językiem mniej lub bardziej zdajemy sobie sprawę. Wśród tych różnych rodzajów milczenia jest i to, które przypisuje się ludziom, którzy już odeszli. Oni nie mają wyboru między milczeniem a mówieniem i w tym sensie jest to milczenie transcendentne. Nam jednak taki wybór wciąż jest dany.

Literatura

- Agyekum K. (2002): *The Communicative Role of Silence in Akan*. „Pragmatics” 12, s. 31–51.
- Austin J. L. (1993): *Jak działać słowami*. [W:] idem: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przekł. B. Chwedeńczuk. Warszawa (oryginał: J. L. Austin (1962): *How to Do Things with Words*. Oxford).
- Dąbska I. (1971): *O funkcjach semiotycznych milczenia*. „Studia Semiotyczne” II, s. 77–88.
- Ephratt M. (2008): *The functions of silence*. „Journal of Pragmatics” 40, s. 1909–1938.
- Faryno J. (1999): *Skąd wiesz kiedy milczeć?* [W:] *Semantyka milczenia*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 33–46.
- Grice P. (1989): *Studies in the way of words*. Harvard University Press. Cambridge.
- Handke K. (1999): *Między mową a milczeniem*. [W:] *Semantyka milczenia*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 9–16.
- Handke K. (2002): *Milczymy mówiąc*. [W:] *Semantyka milczenia 2*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 217–222.
- Heliasz C. (2007): *Próba rekonstrukcji znaczenia czasownika przemilczeć [coś] (przed [kimś])*. „Prace Filologiczne”. T. LII, s. 123–131.
- Heller M. (2012): *Wszechświat jest tylko drogą*. Kraków.
- Jadacki J. J. (1999): *O pojęciu milczenia*. [W:] *Semantyka milczenia*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 17–32.
- Jadacki J. J. (2002): *Pragmatyczne funkcje milczenia*. [W:] *Semantyka milczenia 2*. K. Handke (red.). Warszawa, s. 11–17.
- Jaworski A. (1992): *Silence, Silencing and the Silenced*. Newbury Park.
- Kita M. (2002): *Użytkownik języka wobec niewyraźnego*. „Stylistyka” XI, s. 101–119.
- Kołakowski L. (1988): *Jeśli Boga nie ma... O Bogu, Diablu, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*. Kraków.
- Kurzton D. (2007): *Towards a typology of silence*. „Journal of Pragmatics” 39, s. 1673–1688.
- Levinson S. (2010): *Pragmatyka*. Warszawa.
- Mushin I., Gardner R. (2009): *Silence is talk: Conversational silence in Australian Aboriginal talk-in-interaction*. „Journal of Pragmatics” 41, s. 2033–2052.
- Pisarkowa K. (1994): *O komunikatywnej funkcji przemilczenia*. [W:] eadem: *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*. Kraków, s. 25–33.
- Rokoszowa J. (1983): *Język a milczenie*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XL, s. 129–137.
- Rokoszowa J. (1994): *Milczenie jako fakt językowy*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” L, s. 27–47.

Semantyka milczenia (1999): K. Handke (red.). Warszawa.

Semantyka milczenia (2002): K. Handke (red.). 2. Warszawa.

Sperber D., Wilson D. (1986): *Relevance: Communication and Cognition*. Blackwell. Oxford.

Sperber D., Wilson D. (2004): *Relevance Theory*. [W:] *Blackwell's Handbook of Pragmatics*. L. Horn, G. Ward (red.), s. 607–632.

Tannen D. (1985a): *Cross-Cultural Communication*. [W:] T. A. van Dijk: *Handbook of Discourse Analysis*. Vol. 4: *Discourse Analysis in Society*. London, s. 203–215.

Tannen D. (1985b): *Silence: Anything But*. [W:] D. Tannen, M. Saville-Troike: *Perspectives on Silence*. Norwood, s. 93–111.

Tannen D., Saville-Troike M. (1985): *Perspectives on Silence*. Norwood.

Summary

The author discusses the problem of silence in communication. Different types of being silent are taken into consideration. It is pointed out that silence treated as a way of communication is a complex issue and many linguists trying to determine the nature of silence and its role in communication tend to describe the phenomenon in very vague, general statements, sometimes even limiting themselves to nothing but comments on sayings or famous quotations. The author tries to indicate which of those remarks are justified from a linguistic point of view. Moreover, the semantic and pragmatic features of the Polish lexemes MILCZENIE (silence), MILCZEĆ (to be silent) and some other notions, that are relatively frequently coupled and sometimes actually confused with the mentioned lexemes, are examined.